Rok XLI Niedziela 3 czerwca 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 22

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

KSIĄŻKA W PRACY DUSZPASTERSKIEJ

Uprzytomnijmy sobie, jak się przedstawia sprawa czytelnictwa naszego ludu.

Zawdzięczając zmniejszającemu się z roku na rok analfabetyzmowi, czytelnictwo wśród ludu naszego stale się podnosi. Dzieci, przyzwyczajone w szkole do wypożyczania i czytania książek z bibljoteki szkolnej, często zachowują to przyzwyczajenie i nadal po wyjściu ze szkoły, korzystając w dalszym ciągu z książek, znajdujących się w szkolnej bibljotece. Miałem sposobność w rozmowie z nauczycielstwem szkół powszechnych stwierdzić, że nieraz nie jest ono w stanie dostarczyć książek z bibljoteki szkolnej zgłaszającym się czytelnikom, gdyż ci w ciągu kilku lat zdołali przeczytać całą bibljotekę szkolną. Bawiąc w tym roku na wsi, poprosiłem jedną z kierowniczek szkoły powszechnej o wykaz czytelników, którzy w ciągu roku korzystali ze szkolnej wypożyczalni; było to, *nota bene*, w okolicy, mającej do 70% ludności prawosławnej, a więc faktycznie rosyjskiej. Ku mojemu miłemu zdziwieniu nauczycielka w dostarczonym mi wykazie stwierdziła, że wypożyczalnia szkolna miała w ciągu roku 72 stałych czytelników, którzy korzystali z bibljoteki szkolnej, składającej się z 86 tomów. Wśród tych książek jednak nie było, niestety, ani jednej książki treści religijnej.

Wobec rozwijającego się czytelnictwa u ludu — dla nas, jako duszpasterzy, staje się szczególnie aktualną sprawa dostarczania mu odpowiednich książek, w szczególności zaś książek treści religijnej. Jakich tedy sposobów należy użyć, by książka i druk mogły się dostać do jak najszerszego ogółu naszych parafjan?

Wprawdzie w czasach obecnego kryzysu, gdy u wielu z nas osobiste dochody tak zmalały, iż często trudno nam opędzić najbardziej naglące potrzeby, nie może być mowy o osobistej ofiarności, przynajmniej na większą skalę. Pomimo to przy dobrej woli z naszej strony, powtarzam — przy dobrej woli, można znaleźć szereg środków, za których pomocą duszpasterz może rozszerzyć znaczną ilość druków i książek wśród swoich parafjan bez osobistych ofiar materjalnych. Z pośród tych środków na pierwszem miejscu postawiłbym półki z książkami, umieszczone w kościele. Wprawdzie wprowadzono je w wielu naszych kościołach, lecz noszą one częstokroć, niestety, charakter tylko w i z y t a c y j n y. Książki ukazują się na nich w c z a s i e w i z y t a c j i p a s t e r s k i e j, po której nieodnawiane znikają, a półka — okryta kurzem — wisi pusta bez książek aż do czasu następnej wizytacji, gdy znowu na niej ukażą się książki.

Nie będę tutaj się rozwodził nad potrzebą, nad wielkiem znaczeniem i pożytkiem tak pomyślanego kolportażu oraz nad tem, jak mamy go prowadzić. Uczynił to już kto inny w książeczce p. t. A p o s t o l s t w o k s i ą ż k i, c z y l i r z e c z o k o l p o r t a ż u k s i ą ż k i r e l i g i j n e j w k o ś c i e l e. Mówiąc o półkach, do tej książeczki Szanownych Czytelników odsyłam. Pragnąłbym tylko na tem miejscu podzielić się danemi statystycznemi pewnej parafji archidiecezji wileńskiej, która od początku założenia półek w kościele prowadzi dokładny wykaz sprzedawanych w ten sposób książek. Wykaz ten stwierdza, że w tej parafji od dnia 10 czerwca 1928 r., od daty wprowadzenia tam półek, do 1 listopada 1933 r. rozeszło się 9281 książek na sumę 2339 zł. i 46 gr. Parafja ta rachuje 5.283 parafjan. Gdyby w takim stosunku w innych parafjach nabywano książki z półek, to w całej Polsce, rachującej 20,565.079 katolików (w g ostatniego spisu ludności) rozeszłoby się w wyżej

wzmiankowanym okresie lat 6-ciu — 36,121.652 książek na sumę 9,105.378 zł. i 32 gr. Ilość naprawdę nie do pogardzenia.

Taki popyt na książkę musiałby, rzecz jasna, wywołać odpowiednią reakcję na rynku podaży książek treści religijnej, uczyniłby ten rynek bardziej zasobnym i doskonalszym, a czytelnictwo religijne wśród ludu znacznieby się podniosło. Zaprawdę, półki z książkami w kościele nie mogą być traktowane przez nas po macoszemu, zasługują one na szczególną naszą uwagę i opiekę.

Drugim środkiem szerzenia druków religijnych jest rozdawanie ulotek podczas każdej kwesty w kościele. Wszak ten sposób szerzenia druków nie przynosi żadnej straty rozdającemu, gdyż rozdawanie ulotek powoduje większą ofiarność, która z nadmiarem pokrywa wydatki, poniesione na druki. Wprawdzie ulotki, rozdawane w kościele, nie dadzą takiego uświadomienia religijnego, jakie może dać książka, z natury swojej bowiem zawierają treść zwięzłą i krótką; pomimo to nie można powiedzieć, że nie dają one wcale tego uświadomienia, wszak oświetlają one z katolickiego punktu widzenia różne aktualne zagadnienia, zaznajamiają z hagiografją, rozwijają i wyjaśniają poszczególne prawdy wiary. Skutki i owoce kolportażu ulotek na wielką skalę są niezawodne; twierdzenie to daje się oprzeć na tak zwanem prawie wielkich liczb w rachunku prawdopodobieństwa i bogatem dotychczasowem doświadczeniu.

Innym jeszcze środkiem kolportażu książki religijnej mogą być kioski, ustawiane przy kościołach. Ten sposób kolportażu znajduje coraz szersze zastosowanie na naszych rynkach i jarmarkach. Pożal się Boże, jaka tam jednak kolportuje się literatura! Obok senników spotykamy tam różne skandaliczne opowiadania, a nieraz najbardziej ordynarną pornografję w rodzaju „Jak wyjść zamąż i być szczęśliwą“ lub „W cztery oczy o miłości małżeńskiej“, „Higjena życia płciowego“ i t. p. Dlatego ten rodzaj kolportażu, jako przeciwwaga szerzeniu złej książki, jest bardzo wskazany. Kiosk z książkami przy kościele, szczególnie parafjalnym, staje się w czasach dzisiejszych rzeczą w wysokim stopniu pożądaną.

Rozwija się jeszcze obecnie w czasie kryzysu, gdy ludzie, pozbawieni pracy, wykorzystują wszelkiego rodzaju źródła zarobkowe, tak zwany handel domokrążny książkami. Myśl zorganizowania tego rodzaju handlu dobremi religijnemi książkami była niedawno omawiana w naszym Instytucie Akcji Katolickiej, nawet powzięto zamiar utworzenia pewnego rodzaju zakonu, któryby się zajął sprzedażą książek religijnych m. in. i po domach.

Oto kilka sposobów kolportażu książki dobrej, które w czyn wcielone, mogłyby się przyczynić do rozszerzenia czytelnictwa religijnego wśród naszego ludu, tak mało jeszcze pod względem religijnym uświadomionego.

Do tych jednak środków i sposobów kolportażu musimy się ustosunkować życzliwie, *sine praeconcepta opinione*. Gdy bowiem gwoli uspokojenia sumienia naszego i wytłumaczenia naszej bezczynności w tej dziedzinie będziemy wyszukiwali w nich słabe i ujemne strony, od których nie jest wolne żadne dzieło ludzkie, wówczas sprawa nie postąpi naprzód.

A jednak — *periculum in mora*. Słudzy antychrysta wykorzystują na tak szeroką skalę słowo drukowane dla szerzenia swoich przewrotnych poglądów i zasad. Dlaczego więc my, synowie światłości, nie mamy wykorzystać tego potężnego środka, jakim może być książka i druk religijny w szerzeniu i ugruntowaniu Królestwa Bożego w duszy człowieka? Słynny biskup Keppler w swojej przepięknej książce pod tytułem „Mehr Freude“ („Więcej radości“) przyrównywa dobrą książkę do uskrzydlonej torebki nasiennej, którą wiatr nosi hen, daleko w przestworza, by nie leżała pod drzewem, lecz znalazłszy dobrą glebę, zakiełkowała, wzrosła i wydała owoce.

Oby więc dobra katolicka książka na podobieństwo owej torebki nasiennej, uskrzydlona błogosławieństwem zgóry i rozniesiona przez pomyślne wiatry energicznie prowadzonego kolportażu, mogła się rozejść wśród najszerszych warstw ludu naszego, wydając owoc stokrotny!

Od nas, jako duszpasterzy, to w znacznej mierze zależy, gdyż w dobrych poczynaniach naszych, szczególnie, gdy mają one na względzie uświęcenie i zbawienie dusz, pieczy naszej powierzonych, pomoc łaski Bożej nas nie zawiedzie.

X. Adam Kuleszo.

NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY

(Dokończenie).

II.

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Jeśli zastanowimy się nad pytaniem: jaki jest cel, jakie p r z e z n a c z e n i e kongresów eucharystycznych — w ogólności, to odpowiedzieć musimy, że kongresy eucharystyczne mają być jednym ze środków do: *a)* o ż y w i e n i a c z c i N. S a k r a m e n t u i *b)* z b l i ż e n i a l u d z k o ś c i d o Z b a w i c i e l a, utajonego w N. Eucharystji.

Krótki rzut oka w przeszłość Kościoła katolickiego uprzytomni nam: zadania, jakie (wśród tych środków) mają spełnić — wśród nowoczesnego pogaństwa — kongresy eucharystyczne.

*

Po okresie żywej wiary i silnego zespolenia z Chrystusem w żywem i głębokiem ujęciu wielkiej prawdy o Kościele, jako „mistycznem Ciele“ Zbawicielowem — w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa — przyszedł fatalny okres herezyj i sekt (z arjanizmem na czele), które podgryzły dotkliwie, piękne pędy życia, przekazane przez „Kościół pierwotny“, oparty o Ołtarz i Mszę św.

Wiek X i XI z licznemi wojnami, z rozwielmożnieniem się wpływów świeckich na terenie spraw kościelnych, — a następne stulecia, wybitnie nastawione na zeświecczenie i upatrywanie w przepychu i luksusie ideału życia, — przyniosły upadek zrozumienia dla bezcennych skarbów, zawartych w N. Sakramencie Ołtarza, zaniedbanie częstej Komunji św., zobojętnienie wobec P. Jezusa, żyjącego w kościołach naszych.

Krok tylko jeden do protestantyzmu, który — poprostu — usunął P. Jezusa z kościołów, opróżnił tabernakula, a tem samem wyjął serce żywe i pulsujące z organizmu kościelnego.

Ale to było jeszcze mało dla błądzącego umysłu

ludzkiego. Wiek XVII i XVIII-y przyniosły fałszywą naukę jansenizmu (wyrosłego na suchej nauce kalwińskiej). Jansenizm był najwyższem nasileniem zimna, punktem kulminacyjnym odstręczenia dusz od Chrystusa eucharystycznego, głosząc heretycką — i straszną w skutkach naukę, że człowiek nigdy nie może być godnym przyjęcia Komunji św.

Ale Opatrzność Boża sama „zabiega" wśród dziejów Kościoła, by przeciw narastającym błędom i wypaczeniom dać wiernym swym dzieciom ostoję duchową, odpowiednią każdej epoce.

W w. XIII-ym, okresie oziębłości, daje — dzięki zabiegom św. Juljanny — święto Bożego Ciała, jakby żywy protest przeciw zapomnieniu o „Bogu ukrytym".

Gdy „reformacja" uderza w jedność Kościoła i tysiące dusz pozbawia Eucharystji, daje Bóg cały zastęp świętych, którzy nawet życie oddają w obronie N. Sakramentu, daje zakonodawców, którzy prowadzą do Jezusa eucharystycznego liczne zastępy gorących dusz, szerzą częstą Komunję św. Dość wymienić: św. Ignacego Loyolę, św. Filipa Neri, św. Kajetana, św. Teresy z Awili, św. Anielę Merici (Mericzi), św. Franciszka Salezego, św. Joannę Franciszkę Fremiot de Chantal...

Na przełomie XVIII i XIX wieku zapala Opatrzność Boża gorącą pochodnię u stóp N. Sakramentu, wielkiego Biskupa-Zakonodawcę, św. Alfonsa Liguori...

Na przełomie XIX i XX wieku, 29 czerwca 1899 r., wielki papież-społecznik Leon XIII cały świat poświęca — specjalnym aktem — Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Akt ten stał się wspaniałym manifestem, głoszącym nową erę w Kościele, erę: panowania Króla Miłości z Ołtarzy eucharystycznych całego świata...

Historycznemi dekretami o częstej i codziennej Komunji św. Papież Eucharystji, „ogień gorejący", Pius X, pieczętuje tę nową erę, której myśl zwierzył w cichem Paray-le-Monial sam Zbawiciel św. Marji Małgorzacie...

Na tle powrotu dusz do żywego Serca Jezusowego, bijącego w Najśw. Sakramencie, zrozumiemy należycie cele i zadania kongresów eucharystycznych, które mają ogniskować w sobie cały dorobek, zebrany na drodze prowadzącej zpowrotem do P. Jezusa Eucharystycznego w imię najpiękniejszych i najistotniejszych tradycyj kościelnych, tych: z Wieczernika i katakumb.

*

Jeśli chodzi o poszczególne cele i zadania kongresów eucharystycznych, nie trudno nam będzie wyliczyć te, które są w tym względzie zasadniczemi.

1. Pierwszym z nich to: *publiczne oddanie czci P. Jezusowi w N. Sakramencie* utajonemu. Jest to cel pierwszorzędny, narzucający się swą bezpośredniością, znajdujący wyraz przedewszystkiem w tych, budzących podziw — nawet u niewiernych — wspaniałych procesjach teoforycznych.

Ten wyraz czci jest tak bardzo w duchu Kościoła św. i tak dlań cennym, że niedawno udzieliła Stolica Apostolska odpustu zupełnego wszystkim, którzy uczestniczą w procesji eucharystycznej (przy spełnieniu zwykłych warunków) [1].

2. Drugi cel tych kongresów to: *publiczne przeproszenie i wynagrodzenie P. Jezusowi w N. Eucharystji* utajonemu za zniewagi, jakich doznaje w tej niewysłowionej tajemnicy miłości i bezgranicznego oddania siłę dla dusz ludzkich.

Za to, że Chrystus „umiłowawszy nas — do końca, do ostatecznych granic, nas umiłował", ludzie źli wypełnili Mu po brzegi kielich goryczy, stawiając — niejako — ten kielich na ołtarzach Pańskich w odpowiedzi na „kielich zbawienia". I dlatego na olbrzymich międzynarodowych zjazdach klękają niezliczone tysiące wiernych przed Panem Utajonym z wołaniem gorącem serc: „Przepuść Panie! Przepuść i nie bądź na nas zagniewanym na wieki!" Dlatego za bezmiar niewdzięczności, za świętokradztwa, za zniewagi miotane przeciw Niepokalanemu Barankowi w Hostji Przenajświętszej, olbrzymie rzesze wiernych serca swe składają u stóp ołtarzy Pańskich jako daninę korną: przebłagania i wynagrodzenia.

3. Po trzecie: kongresy eucharystyczne są i mają być koniecznie — odpowiednio do ich zasadniczego celu — wielkiem i gromkiem „Credo", *manifestacyjnem wyznaniem wiary* wobec całego świata, tego świata, co — niestety — „w złem leży" i coraz więcej poganieje, oddalając się od Boga i Jego jednorodzonego Syna, którego Ojciec niebieski dał, „aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny".

Kongresy eucharystyczne są zbiorowem echem słów Zbawicielowych: „kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem Moim, który jest

[1]) Warto tu przytoczyć (pro memoria) Dekret św. Penitencjarji w sprawie udzielenia odpustu zupełnego tym, którzy uczestniczą w uroczystych procesjach eucharystycznych.

„Do obrzędów św., które wielce bardzo przyczyniają się do ożywienia wiary katolickiej, zalicza się przedewszystkiem owe uroczyste obchody, które zazwyczaj nazywa się „procesjami", byleby odbywały się nietylko wedle zasad liturgicznych, lecz również w duchu podniosłym i pobożnym.

Wśród tych procesyj górują niewątpliwie te, podczas których przedstawia się pobożności ogólnej nie św. relikwje albo obrazy Świętych Pańskich, albo Bogarodzicy Dziewicy, albo P. N. Jezusa Chrystusa, lecz samego Króla Chwały, prawdziwie, rzeczywiście i istotnie w sposób niewypowiedziany ukrytego pod zasłonami eucharystycznemi; czy odbywają się one w obrębie świątyń, czy też publicznie po ulicach, aby tłum wiernych pobożnem gorejący uczuciem mógł składać cześć swą i modły swoje; albo też procesje owe posuwają się do domów chorych, aby przyniosły im pokarm niebieski i ulgę w cierpieniu, które znoszą, oraz w ich życia niebezpieczeństwie.

To też Jego Świątobliwość, Pan Nasz, Papież Pius XI, zwrócił podczas audjencji, udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Większemu 8 lipca r. b., uwagę swą i troskę na tego rodzaju procesje, zwłaszcza uroczystsze, które łatwiej zdołają u wiernych wywołać uczucia wiary i miłości tak miłe bardzo Najśw. Sercu Jezusowemu.

A jako niedawno wszystkim tym, którzy z zachowaniem wszelkich przepisów, uczestniczą w pobożnem Nabożeństwie Czterdziestogodzinnem, nowych udzielił odpustów, tak obecnie tenże Ojciec św. celem coraz większego ożywienia nabożeństwa wiernych wobec Najśw. Sakramentu niesionego triumfalnie w uroczystej procesji wedle zasad liturgicznych, oraz celem podniesienia czci Jego raczył na zawsze udzielić, co następuje: ci, którzy po spowiedzi i Komunji św. uczestniczą „w uroczystych procesjach", odbywających się czy to wewnątrz świątyń, czy też publicznie i na intencję jego wedle zwyczaju się pomodlą, mogą uzyskać odpust zupełny.

Bez względu na jakiekolwiek zarządzenia temu przeciwne.

Dan w Rzymie, w siedzibie tejże Penitencjarji, dnia 25. września 1933.

L. † S. *L. Kard. LAURI, Penitencjarz Większy*

I. TEODORI, Sekretarz.

w niebie"... Są one żywą i serdeczną odpowiedzią na te słowa pamiętne.

4. Od czasu międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Rzymie (w r. 1905) — na specjalne polecenie Ojca św. Piusa X-go — międzynarodowe kongresy eucharystyczne zajmują się stale i w szczególniejszej mierze sprawą propagandy częstej i codziennej Komunji św., jako jednem z naczelnych swych zadań.

Jak wszyscy to należycie rozumiemy, powrót do częstej i codziennej Komunji św., zrodzony z hasła: „odnowić wszystko w Chrystusie!", jest powrotem do istotnego zrozumienia Eucharystji i Kościoła katolickiego.

„Kościół święty chce mieć Eucharystję zamienioną w życie. I tak mówi do nas: wierni pożywajcie ciało Chrystusa i rozwijajcie w sobie Jego siłę, żeby świat poznał, że żyjecie z Chrystusa! Pijcie z Jego kielicha i niech was rozpala żar Jego serca, żeby się świat przekonał, że w kielichu wre boska krew! Niech widzi świat, że wierni są pokorni, pełni samozaparcia, bezinteresowni, czyści, wierni i sprawiedliwi! A, jeśli poszuka przyczyn tych cnót, niech wie, że źródłem boskiego życia jest Przenajświętszy Sakrament. Istnienie życia boskiego w człowieku jest najpiękniejszą pamiątką i najskuteczniejszą apologją Boga... W ten sposób jest Kościół monstrancją żywego Chrystusa!... W ten sposób: staje się Kościołem Chrystusowym!"[2]).

5. Wreszcie (w latach ostatnich) staje przed kongresami eucharystycznemi nowe zadanie w formie wielkiego zagadnienia aktualnego: „Akcji Katolickiej".

Jak widzieliśmy, dzieło kongresów eucharystycznych jest jednem z pierwszych ogniw należycie pojętej „Akcji Katolickiej", która (według orzeczenia Papieża Piusa XI-go) jest: „udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła katolickiego". Jest ono owocem tego udziału i współpracy.

U jego kolebki stoją dwie świetlane postacie „apostołów świeckich" na nieprzeciętną miarę: pani Tamisier i pana Vrau.

Ale nie tylko historycznie są kongresy eucharystyczne związane z „Akcją Katolicką", t. zn. „apostolstwem świeckich" pod kierownictwem hierarchji kościelnej.

I w swej wewnętrznej i istotnej treści kongresy te sięgają — pogłębiając zrozumienie Eucharystji — do właściwego korzenia całej „Akcji Katolickiej". Ujmuje to znakomicie J. E. X. Biskup katowicki, Stanisław Adamski, w tych pięknych i głębokich słowach:

„Duch Akcji Katolickiej — to duch apostolstwa, duch promieniowania, — to pragnienie udzielania swojego szczęścia wewnętrznego i swych wierzeń innym. Niema apostolskiego ducha w duszy, w której nie przelewa się życie Chrystusa; treścią jego jest poświęcenie dla innych, zdobywanie dusz dla Boga. Warunkiem apostolskiego ducha — jest życie nadprzyrodzone. Źródłem nadprzyrodzonego życia w człowieku jest Eucharystja — Chrystus, Utajony w Najświętszym Sakramencie. Stąd w najgłębszem zrozumieniu sprawy, źródłem Akcji Katolickiej, źródłem wielkiego, zdobywczego i uszczęśliwiającego ducha apostolskiego, jest ten sam Chrystus, w którym duch apostolstwa był ucieleśniony — jest Eucharystja, ognisko nieustannego poświęcenia i apostolstwa Syna Bożego na ziemi".

•

Najmilsi w Chrystusie Panu!

I na ziemi polskiej, tak wiernej przez długie wieki P. Bogu, nagradzającemu ją za tę wierność odzyskaniem niepodległości, idea kongresów eucharystycznych znajduje coraz większe zrozumienie.

Świadczą o tem kongresy eucharystyczne, urządzane przez poszczególne diecezje — w różnych stronach Polski — z bardzo zbawiennemi wynikami.

Ale: czy nie powinniśmy pomyśleć — u nas — nareszcie o urządzeniu międzynarodowego kongresu eucharystycznego?

Jest faktem uderzającym, że bracia nasi za oceanem, rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, poruszają tę sprawę bardzo żywo. Tam stale wraca ta myśl, że Polska powinna zdobyć się na wielkie święto eucharystyczne międzynarodowe, będąc jednym z najważniejszych narodów katolickich w świecie. Jest pewnem, że bardzo wielu rodaków naszych ze Stanów Zjednoczonych przyjechałoby na Kongres eucharystyczny do Polski.

W związku z 1900-ą rocznicą ustanowienia Najśw. Sakramentu pomyślmy więc o tem, by na ziemi naszej przygotować umysły do wielkiej manifestacji uczuć naszych dla Jezusa-Hostji, przed całym światem!

Ciąży na nas ten miły obowiązek.

Zwłaszcza *w obecnej chwili dziejowej*, gdy w Ojczyźnie naszej poczynają się ujawniać — coraz bardziej *zakusy na wiarę św.*, przekazaną nam przez ojców i dziadów naszych: jako skarb najcenniejszy, gdy *fala nowoczesnego pogaństwa* przy wtórze roboty *sekciarskiej* uderzać poczyna i o „przedmurze chrześcijaństwa", jakże pożądanym byłby ten wielki akt manifestacyjny wierności Polski dla Jezusa-Hostji... na oczach całego świata.

Jakże pożądanym byłby — w obecnej chwili dziejowej — w obliczności wszystkich narodów: *zbiorowy akt zbliżenia Polski do Chrystusa eucharystycznego...*

Jakże pożądanem byłoby *zbliżenie uroczyste Chrystusa-Hostii całej Polsce*, korzącej się u Jego stóp, pospołu z przedstawicielami wszystkich narodów świata...

Prośmy P. Jezusa, byśmy doczekali tej radosnej chwili, gdy na międzynarodowym kongresie eucharystycznym, urządzonym na ziemi naszej, wielkim chórem powtarzać będziemy: „Eucharystyczne Serce Jezusa — zmiłuj się nad nami!" — i zostań z nami i z całą ludzkością, „bo się ma ku wieczorowi i dzień się nachylił"! „Cienie śmierci" kładą się na biednej ziemi, która zatraca z oczu ścieżynę wiodącą do „domu Ojca", więc: „zostań z nami!" Prowadź nas i króluj nam Chryste!

X. Mgr. Henryk Weryński.

[2]) Ks. Biskup Ottokar Prohaszka „*Słowa Żywota*", tom pierwszy, Kraków 1932, str. 170. — Wydawnictwo X. Dra F. Machay'a (Kraków, Mały Rynek 7).

WYNAGRODZENIE ZA NAUKĘ RELIGJI W SZKOLE
W ŚWIETLE OBJEKTYWNYCH PODSTAW

Niepokojące zagadnienie wynagrodzenia za naukę religji w szkole, poruszane od paru tygodni na łamach pism zarówno codziennych, jako też i perjodycznych, nie jest zagadnieniem ostatnich tygodni.

Wiąże się ono z podstawami prawnemi, które ustalały zasady powagi religji, jako przedmiotu szkolnego, jej przedstawiciela ks. prefekta (ostatnio nauczyciela religji) i ustalały podstawy wysiłków i prac, za które pobiera zapłatę nauczyciel religji.

Zagadnienie to sięga ustaw z lat 1919, 1920, 1921, 1923, 1925, 1926, 1927, 1933 i 1934.

Obecny niepokój jest wywołany tylko realizowaniem powołanych ustaw i ich konkretnym skutkiem.

. . . .

Księża, uczący w szkołach państwowych lub komunalnych (o tych tylko może być mowa w niepokojących artykułach), dzielą się zgodnie z podstawami obowiązującego prawa państwowego na 3 zasadnicze kategorje:

1) nauczyciele religji (tytuł „prefekta" znosi Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 VII 1927 r. — Dz. U. Rz. P., 1927, Nr. 67, poz. 592, art. 40) etatowi,

2) nauczyciele religji kontraktowi, których głównem zajęciem jest też nauczanie religji w szkołach i

3) księża proboszczowie i wikarjusze, uczący w szkołach tylko dorywczo.

Powyższe kategorje różnią się zarówno uprawnieniami natury moralnej, jako też uprawnieniami do wynagrodzenia materjalnego za pracę w szkole.

I. Księża prefekci etatowi.

Nauczycielem etatowym jest taki nauczyciel, który pozostaje w stałym stosunku służbowym (publiczno-prawnym) do władz szkolnych i otrzymuje ustalone przez odpowiednie ustawy wynagrodzenie za stałą pracę, ściśle określoną.

Na podstawie Ustawy z dnia 13 VII 1920 r., art. 8 Rozporządzenia Prezydenta Ministrów z dnia 20 XII 1920 r., § 10 przedmioty, w związku z ich kwalifikacjami pożyteczności i nakładu pracy, zostały podzielone w szkołach średnich ogólnokształcących na trzy, a w szkołach zawodowych na cztery grupy.

Podział ten, choć pod względem pedagogicznym ujemny, miał dla nauczycielstwa poważne znaczenie, gdyż określał zasadniczo ilość pracy, do której nauczyciel etatowy był obowiązany zależnie od specjalności, t. j. przedmiotu, jakiego w szkole uczył.

Dla nauczycieli kontraktowych podział ten wyznaczał wysokość wynagrodzenia za godziny lekcyjne, które były zależne od poszczególnych grup przedmiotowych.

Ustawa z dnia 13 VII 1920 r., art. 8 głosi: „Unormowane niniejszą Ustawą uposażenie odnosi się do maksymalnej ilości godzin nauczania tygodniowo, która do czasu określenia jej w pragmatyce służbowej wynosi:

a) dla uczących kaligrafji, rysunków, pracy ręcznej, muzyki, śpiewu lub gimnastyki — 24 godzin (lekcji) tygodniowo (I grupa); do tej liczby godzin obowiązany jest także nauczyciel szkoły ćwiczeń i preparand;

b) dla uczących religji, historji, geografji, higjeny lub propedeutyki fil. — 20 godz. tygodniowo (II grupa);

c) dla uczących języków, matematyki, fizyki, chemji, przyrody, pedagogji — 18 godzin tygodniowo (III grupa)."

Art. 9. „Jeżeli nauczycielowi zostanie powierzone zawiadywanie bibljoteką dla uczniów lub zbiorami i pracownią przyrodniczą, zajęcia, z tem związane, zalicza mu się jako dwie godziny tygodniowo lekcji grupy II (art. 8). Zawiadywanie zbiorami fizyczno-chemicznemi i odpowiednią pracownią, a tak samo zawiadywanie odrębnemi zbiorami i pracownią fizyczną lub chemiczną tam, gdzie zostały one rozdzielone, zalicza się nauczycielowi jako 3 godziny tygodniowo lekcji grupy II (art. 8). . . . .

Księżom prefektom liczy się za dwie godziny lekcji odprawianie nabożeństw szkolnych i wygłaszanie nauk świątecznych dla uczniów . . . . . . "

(Dz. U. Rz. P., 1920, Nr. 65, poz. 433, art. 8, 9).

W szkołach zawodowych uregulowanie grup przedmiotowych przeprowadza Rozporządzenie Prezydenta Ministrów, Ministra Skarbu, Ministra W. R. i O. P. oraz Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 20 XII 1920 r., które głosi:

§ 10. „We wszystkich państwowych szkołach i seminarjach zawodowych etatowi nauczyciele bez różnicy kwalifikacji obowiązani są za wynagrodzenie etatowe udzielać maksymalnej liczby tygodniowo . . . . . . Maksymalna liczba lekcji do czasu określenia jej w pragmatyce służbowej wynosić powinna:

a) w grupie I, obejmującej: kaligrafję, pisanie na maszynie, pracę ręczną i prace w warsztatach, rysunek odręczny elementarny, rzeźbę elementarną, gimnastykę, śpiew, muzykę — dwadzieścia cztery lekcje tygodniowo;

b) w grupie II, obejmującej: religję, historję, geografję ogólną, higjenę ogólną — dwadzieścia lekcji tygodniowo;

c) w grupie III, obejmującej: języki, matematykę, fizykę, chemję ogólną, przyrodę; zajęcia w pracowniach: fizycznej, chemicznej ogólnej i przyrodniczej; stenografję, rysunek zawodowy techniczny w szkołach niższych, rysunek techniczny elementarny w szkołach średnich (geometrję wykreślną, szkicowanie oraz kreślenie objektów maszynowych i budowlanych z natury), rysunek zawodowy artystyczny i rzeźba zawodowa w szkołach niższych i średnich — osiemnaście lekcyj tygodniowo;

d) w grupie IV, obejmującej przedmioty zawodowe specjalne (podstawy teoretyczne przedmiotów specjalnych, przedmioty konstrukcyjne, technologiczne, miernicze, agrotechniczne, nauki prawne, handlowe, administracyjne, kalkulacja, zajęcia rysunkowe i laboratoryjne z przedmiotów specjalnych, przedmioty artystyczne oraz zajęcia z tych przedmiotów, o ile są połączone z projektowaniem; hygjena zawodowa) — szesnaście lekcji tygodniowo . . . . ".

§ 11. „We wszystkich państwowych szkołach i seminarjach zawodowych nauczycielom etatowym i kontraktowym . . . . . . zalicza się przy określaniu zajęć obowiązkowych i liczby lekcji nadliczbowych, względnie lekcji płatnych kontraktowo niżej wymienione zajęcia szkolne, nie będące lekcjami, według na-

stępujących norm: zawiadywanie zbiorami przyrodniczemi — jako dwie lekcje tygodniowo grupy III. Zawiadywanie zbiorami i pracownią fizyczną — jako trzy lekcje grupy III . . . .

Księżom prefektom zalicza się, jako dwie lekcje tygodniowo grupy II, odprawianie nabożeństw szkolnych i wygłaszanie nauk w dni świąteczne, o ile nabożeństwa te odprawia się conajmniej we wszystkie niedziele, przypadające w roku szkolnym" (Dz. U. Rz. P., 1921, Nr. 3, poz. 12, §§ 10, 11).

Dla księży prefektów szkół powszechnych faktyczny wymiar etatowy lekcyj religji wynosi 24 godzin tygodniowo, gdyż 6 godzin zalicza się im za zajęcia duszpasterskie zgodnie z Ustawą z dnia 18 XII 1919 r., która głosi: „Etatowy nauczyciel religji, duchowny, jest obowiązany również do 30 godzin pracy, z których sześć odlicza się na zajęcia duszpasterskie". (Dz. U. Rz. P., 1920, Nr. 2, poz 6, art. I, e)

Ustawa z dnia 9 X 1923 r. ustalająca uposażenie dla funkcjonarjuszów państwowych, zmienia § 8 Ustawy z dnia 13 VII 1920 r. i § II Rozporządzenia z dnia 20 XII 1920 r., które przyznają księżom prefektom dwie godziny lekcji tygodniowo za duszpasterstwo, zmniejszając remunerację za duszpasterstwo do jednej godziny tygodniowo; artykuły bowiem 35 i 52 powołanej Ustawy głoszą: . . . .

„Księżom prefektom liczy się wygłaszanie nauk świątecznych dla uczniów za jedną godzinę lekcji kategorji II" (Dz. U. Rz. P., 1923, Nr. 116, poz. 924, art. 35 i 52).

Wreszcie Ustawa z dnia 22 XII 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej w artykule 5 znosi całkowicie wszelką remunerację za duszpasterstwo w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, nie poruszając jednak zupełnie duszpasterstwa w szkołach powszechnych; a w artykule 4 podnosi konieczny wymiar godzin lekcyjnych etatowych dla religji w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych z 20 na 23 tygodniowo.

Ustawa z dnia 1 III 1927 r. w artykule 2 wprawdzie łagodzi częściowo Ustawę z dnia 22 XII 1925 r. przez honorowanie lat pracy nauczyciela, bo zmniejsza ilość godzin etatowych: a) „o jedną godzinę mniej dla nauczycieli, mających więcej niż 15, a mniej niż 20 policzalnych lat pracy nauczycielskiej; b) o dwie godziny mniej dla nauczycieli, mających więcej niż 20, a mniej niż 25 policzalnych lat pracy nauczycielskiej; c) o trzy godziny mniej dla nauczycieli, mających ponad 25 lat policzalnych pracy nauczycielskiej " (Dz. U. Rz. P., 1927 r., Nr. 27, poz. 207, art. 2), jednak Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 I 1934 r. (Nr. B. P. 2752 34) w §§ 7 i 15 znosi i tę nawet zniżkę godzin dla starszych nauczycieli. (Dz. Urz. Kur. Okr. Szk Warsz., 1934, Nr. 2, poz. 14, §§ 7, 15).

Ohydwie Ustawy, ograniczająca i znosząca remunerację za duszpasterstwo dla księży prefektów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, a mianowicie Ustawa z dnia 9 X 1923 r. i Ustawa z dnia 22 XII 1925 r. o szkołach powszechnych nie wspominają, wskutek czego w tych szkołach wynagrodzenie za duszpasterstwo utrzymuje się w ilości 6 godzin tygodniowo.

Następne artykuły tegoż rozporządzenia mówią o zniżkach od obowiązującej liczby godzin lekcyjnych, lecz tylko dla kierowników szkół i instruktorów; księża prefekci i ich praca duszpasterska, która w tych szkołach była dotąd honorowana, są pominięci, a rozporządzenie weszło już w życie dnia 1 II 1934 r. z zastrzeżeniem w § 33, że do końca roku szkolnego 1933/34 można utrzymać przydziały godzin, zatwierdzone już na ten rok przez Władze szkolne.

Od nowego roku szkolnego 1934 35 mogą przeto władze szkolne świeckie wziąć powyższe rozporządzenie jako podstawę do żądania od księży prefektów szkół powszechnych, aby spełniali oni obowiązek nauczycielski w wymiarze faktycznych 30 godzin lekcji tygodniowo, o ile księża prefekci szkół powszechnych nie znajdą w tym względzie skutecznej ochrony u swej Władzy kościelnej.

Dodać należy, że wielu księży prefektów dotknęło krzywdząco swoiste komentowanie przez Władze szkolne Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 X 1933 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. Rz. P., 1933, Nr. 86, poz. 663) i Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 XII 1933 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia (Dz. U. Rz. P., 1933, Nr. 102, poz. 781); tej sprawy tu jednak nie poruszam ze względu na możność rekursu, indywidualnie wniesionego do wyższych Władz szkolnych lub skargi do Trybunału Administracyjnego dla spowodowania właściwego zastosowania do obywatela przez Władzę wykonawczą obowiązującego prawa.

(C. d. n.) *X. dr. Józef Szkudelski.*

Nie mówmy o wodzach!

„Gazeta Kość." umieszcza artykuły o kapłanach-wodzach. Pozwolę sobie na uwagi w tym przedmiocie: 1-o Dlaczego nie mówić o tem. 2-o Jakimi jesteśmy. Zgóry trzeba zaznaczyć, że ten artykuł zakrawa na korekcję braterską

Czytaliśmy na łamach tego pisma o cechach kapłańskich, których wymagamy w dzisiejszych czasach, aby kapłan Chrystusowy mógł być wodzem swoich ludzi. A każdy prawie prowadzi swoje, specjalnie powierzone owieczki do P. Boga i kieruje niemi. Niema prawie kapłanów, którzyby nie mieli poddanych, a raczej jest takich niewielu. Jedni bowiem są biskupami, inni proboszczami, inni wikarjuszami, a ci, którzy tych stanowisk nie zajmują, są zwyczajnie profesorami, katechetami w szkołach duchownych, gimnazjach, seminarjach i szkołach powszechnych. Ci wszyscy mają kogo prowadzić.

Ale nie wmawiajmy sobie, że jesteśmy wodzami! Dlaczego? Odpowiedź dał już na to ks. Wesołowski w G. K. nr. 16. 22. IV. b. r. Mówi, że jesteśmy tylko żołnierzami Chrystusowymi, że nie potrzeba nam wyszukiwać nowych cech, gdyż cechy ideału kapłańskiego „już przed dziewiętnastu wiekami zostały ustalone po wsze czasy przez Najwyższego Arcykapłana w Osobie Jezusa Chrystusa." Przyznam się, że ze wszystkich w tym przedmiocie podobał mi się ten artykuł.

Można dodać, ze dużo nieraz pisze się frazesów, prawi się morałów dla kapłanów, wyszukuje się niewykonalne tematy i projekty, wzywa się do dyskusji, woła się: „wodzów nam trzeba!" — ale to wszystko ogólniki. Cui bono? Ksiądz przeczyta, kiwnie głową i jeszcze skrytykuje w duszy.

Samo znów powiedzenie „wódz“ o kapłanie może nasunąć złośliwym i podejrzliwym istotom posądzenie nas o szukanie dla siebie władzy. Będą podejrzywać duchowieństwo, że chce rządzić innymi, przywłaszczyć sobie władzę. Ktoś zarzuci: Nie trzeba znów tego brać pesymistycznie i trwożliwie, bo każdy wie, że nie chodzi tu o władzę i dowództwo społeczne, ale religijno-moralne. — Jednak znajdzie się jakiś partyjnik polityczny, który nam to zarzuci i będzie ten wyraz naciągał. Tak się stało z Akcją Kat. Jest ona przecież apolityczną i wszędzie mówi się o tem; tymczasem dosyć jest takich, którzy nie chcą w to uwierzyć i powtarzają, że A. K. to nowa partja polityczna, że Kościół chce zdobyć wpływy w państwie i zakłada ogromną partję katolicką.

Więc nie mówmy tak przesadnie o potrzebie wodzów.

To jedno. Teraz druga rzecz. Takie przesadzanie wygórowane przygniata nas, bo serce kapłańskie jest inaczej usposobione: chce ono, by kapłan był narzędziem Jezusa Chrystusa, bo nie jest godny; nadto by modlił się do Najśw. Sakramentu.

Odczuliśmy w sobie nieraz tę świadomość, że ludzie patrzą na nas, jak na wzór, że obserwują nasze postępowanie. Często sumienie nam wyrzucało, że źle zachowaliśmy się wobec nich, że jesteśmy zmysłowymi, wygodnymi, gorszymi, aniżeli ludzie sądzą o nas; że mało jesteśmy świętymi, że za dużo ludzie nas poważają, że trzeba być lepszym, że trzeba więcej modlitwy. Czy nie wstyd nas nieraz naszego zachowania? Czy mało serce kapłana walczy, czy ono nie zdaje sobie sprawy, do jakich wielkości powołane? Owszem Wie, że trzeba jakoś wyżej stanąć na drabinie świętości, bliżej P. Boga, by ludzi zbliżać do Niego. O tak, my kapłani zdajemy sobie sprawę z tego i chcemy być jako — tako godnemi narzędziami Jezusa Chrystusa. Ani św. ks. Bosko, za którym szły setki młodzieży, ani żaden święty nie chce nazywać się wodzem; nie ma też do tego pretensji żaden kapłan i nie wmówimy mu tego. Dość ma swoich kłopotów, strapień i zgryzot które trzeba odczuć i uszanować.

Co tu mówić o wodzach, skoro trzeba rzucić maleńkie oskarżenie pod adresem księży. Ta uwaga i krytyka nie przesądza dobrych stron kapłańskich, ani też nie wyklucza różnych trudności. Otóż my kapłani opuszczamy sobie lekko nawiedzenie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Często słyszało się z ust biskupich: „Chyba nie mają wiary, że P. Jezus jest w tabernakulum, bo Go nie odwiedzają“ Czytaliśmy też wspaniały artykuł ks. Arcybisk. Twardowskiego w Gaz. K., wiemy o kanonie 125., że „Ordynarjusze mają dbać, aby duchowni codzień nawiedzali Najśw. Sakrament“, a tymczasem.... Każdemu wprost kapłanowi można radzić, aby przeczytał artykuł z Gaz. K. nr. 13. 1. IV. 34. Ludzie mało nas widzą u P. Jezusa na klęczkach, mniej jeszcze nas naśladują; mało wielbią Zbawcę Utajonego, mało dziękują Mu, mało tam proszą w potrzebach, mało przepraszają. Serce kapłańskie ma być usposobione do modlitwy przed Najśw. Sakramentem, a nie marzyć o wpływach nazewnątrz.

Trzeba krótko zakończyć słowami Mercier'a kardynała: „Ach, gdybyśmy lepiej oceniali siłę naszych uczynków!“ *X. R. S.*

„Verbum“

Nowe pismo katol. polskie

Pod takim tytułem poczęto przed kilku miesiącami wydawać w Warszawie „kwartalnik poświęcony zagadnieniom kultury współczesnej“, jak objaśnia podtytuł. Redaktorem naczelnym jest Konrad Górski, adres wyd.: Księgarnia „Verbum“, Warszawa, ul. Moniuszki 8.

Redakcja G. K. otrzymała właśnie do omówienia nr. II str. 200 in 8-o. Wygląd zewnętrzny wydawnictwa jest miły, nowoczesny, gustownie skromny. Treść wewnętrzna zasługuje na obszerniejsze omówienie.

Numer otwiera Sekwencja Wielkanocna „*Victimae Paschali*“ podana po łacinie i w przekładzie Leopolda Staffa.

W art. pierwszym pt. „O krzyżu i zmartwychwstaniu“ autor „tl“ przeprowadza gruntowne rozważanie o tajemnicy krzyża i zmartwychwstania, w której „mieści sid nietylko cała ekonomja zbawienia ludzkości, ale i wyjaśnienie najbardziej dręczących zagadnień życia, a przedewszystkiem zagadnienia cierpienia i radości“. Rozważanie pod względem literackim i metodycznym odpowiada nowoczesnemu umysłowi, jego trudnościom, nastawieniom, kompleksom.

Potem w dłuższej rozprawie Konrad Górski omawia temat: „Żeromski i katolicyzm“. Ciekawe i wnikliwe uwagi oparte na gruntownej analizie twórczości Żeromskiego wykazują, że wprawdzie Żeromski nie był „nasz, katolicki“, ale bliski był nam „przez swoją wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy, przez pozytywny stosunek do ideału świętości i wrażliwość na mistyczno-uczuciową stronę katolickiej obrzędowości“. Należałoby w ten sposób zbadać dokładniej twórczość wszystkich wybitniejszych nowoczesnych pisarzy polskich. Badania te stałyby się cennym materjałem dla literatury i dla teologów i duszpasterzy. Rozprawę swoją kończy p. Górski taką znamienną wiadomością o tem, jak Żeromski w ostatnim roku życia czytał książkę Rubczyńskiego „Filozofja życia duchowego“ (Poznań 1925) i notował refleksje z tej lektury.

„W tych urywkach maluje się cały charakter religijności Żeromskiego: straszliwy niepokój i męka poszukiwania, bardzo silne intuicyjne widzenie istnienia Boga, nieśmiertelności duszy i związku moralnego między człowiekiem i Bogiem, a zarazem niweczący wszystkie zdobycze łaski sceptycyzm, zaszczepiony w młodości przez kulturę pozytywizmu“ (str. 165).

Dodajmy tu małą uwagę. Jeśli wraz z wielkim wpływem literackim Żeromski przelał na tysiące współczesnych czytających go Polaków taki właśnie typ religijności, to jakiego trzeba wysiłku, byśmy my, duszpasterze, szkoleni inną drogą, mający za sobą inne przeżycia, doszli do ich dusz, w duszach tych dopo-

mogli do wzrostu Chrystusa? Rozprawa o Żeromskim i inne, które powinny nastąpić, nauczą nas wiele.

W zakres tej nauki wejdzie i rozprawa Marji Winowskiej o Claudelu. Przepięknie, głęboko psychologicznie, ściśle teologicznie przeprowadza autorka analizę nawrócenia i wiary w życiu Claudela. Osądzając tę pracę ze strony duszpasterskiej, powiemy, że tu znajdziemy materjał bogaty, w jaki sposób podać teologję i religję współczesnemu katolikowi inteligentnemu. Claudel mówi o sobie: „Panie, nie oddzieliłeś mnie od ludzi jak cieplarniany kwiat, aleś mnie zasadził w najgęstszym miąższu ziemi. I nietylko z mojem ciałem muszę dojść do ładu, ale z całym tym światem surowym, znaleźć sposób, by go rozplątać i pojąć i przyswoić w Tobie i bym już nie widział nic opornego Twej światłości we mnie" (str. 184). — Jakże często spotykają nas zarzuty, że teologja nasza jest cieplarnianym kwiatem, jak sami dobrze odczuwamy trudności pielęgnowania nie kwiatów cieplarnianych, ale ludzi żyjących w miąższu ziemi, wśród swoistych trudności duchowych i materjalnych?! Literatura piękna, opisująca wiarę i przeżycia religijne ludzi tej ziemi, przekładająca na język codzienny cieplarniane słownictwo teologji, może nam wiele pomóc w pracy duszpasterskiej.

W drugiej części kwartalnika znajdujemy najpierw „Fragmenty z pism Bł. Anieli z Foligno", jako część mającej ukazać się książki. Potem jest nowela „Boża Męka", w której Pia Górska przedstawia kapliczkę „frasobliwego Jezusa" i dziwne rzeczy, które działy się z chłopcem, który zawierzył dziadowi wsiowemu. W małych kościółkach i kapliczkach przydrożnych dzieją się na oczach naszych, a jeszcze częściej, niewidocznie, wielkie i dziwne rzeczy w duszach ludzkich. Uświadomić to sobie, dojrzeć te rzeczy, liczyć się z niemi w pracy duszpasterskiej — oto cel „duszpasterski" tej noweli. Pomyślmy, że w 1900 rocznicę Odkupienia Papież i Biskupi zwracają naszą uwagę na krzyż i podobizny Chrystusa cierpiącego, frasobliwego...

W trzeciej części znajdujemy przegląd książek i czasopism. Obszernie, gruntownie, ciekawie omówiono z obcych: J. Maritain — „Religja i Kultura" i tegoż: „O porządku doczesnym i o wolności", z polskich: Zespół literacki „Przedmieście"; H. Boguszewskiej: „Ci Ludzie". (Może zbyt pobłażliwie osądzono niektóre zbyt „realistyczne" ujęcia w „Przedmieściu"). Podano wreszcie streszczenie ankiety przeprowadzonej przez „Vie Intellectuelle" na temat: U podstaw niewiary współczesnej. Nie podaję tu ani wyjątków nawet, gdyż i ten przegląd w „Verbum" i same dzieła (zwłaszcza Maritain!) zasługują na osobiste gruntowne zaznajomienie się z niemi. Zagadnieniu kultury współczesnej poświęca się teraz coraz więcej uwagi. Znajomość odnośnych naukowych prac będzie bardzo pożyteczna dla zrozumienia duszy dzisiejszego człowieka, wskaże drogi do niej.

Kwartalnik „Verbum" ma przed sobą wielką i piękną i pożyteczną pracę do spełnienia. Jeśli oprócz ściśle naukowego, ściśle literackiego charakteru swoich artykułów kwartalnik ten dopomoże polskim kapłanom teologom i duszpasterzom do celów religijnych: do zbliżenia dusz do Boga, to naprawdę dobrze spełni swoje zadanie. W tym duchu z radością witamy to pismo, życzymy powodzenia, polecamy Współbraciom i Wiernym. *X. M. R.*

Piotr i Cezar

Wiele dziś na łamach naszej prasy, pisze się o stosunku Kościoła do Państwa. Przy tej sposobności, uwydatniają się nastroje religijne publicystów, mniej lub więcej zbliżonych do Kościoła. — Jakie stanowisko winien zająć Kościół wobec nowoczesnego państwa? — to zagadnienie, na które starają się dać odpowiedź zwolennicy różnych odłamów politycznych.

Temat ten jest u nas szeroko omawiany pod wpływem impulsu, jakim był list naszych Arcypasterzy.

Czy tylko u nas? — W obliczu bankructwa teorji liberalizmu i komunizmu, niebrak w całym prawie świecie pisarzy, którzy wracają do koncepcji katolickiej i jej szczegóły żywo omawiają. W jednem z czasopism francuskich, znany literat włoski, Giovanni Papini, omawiając aktualność Dante'go, robi na ten temat bardzo charakterystyczne uwagi.

Przedewszystkiem zaznacza autor, że są dziś ludzie, którzy gorąco wierzą w królestwo Chrystusa i w Jego prawo. „Są i dziś" — pisze Papini — „zapaleni tomiści, uczniowie Duns Scot'a; ma swoich szczerych wielbicieli i św. Bernard i św. Bonawentura". Zdaniem autora „Dziejów Chrystusa", w Kościele katolickim zauważa się jakby odpolitycznienie jego życia; podobnie też silnie zarysowuje się rozdział między posłannictwem kapłańskiem, a działalnością gospodarczą. „Katolicy nowocześni wrogo ustosunkowują się do kapłana, który jest człowiekiem polityki czy interesów. Są oni najgłębiej przekonani, że Kościół w istocie swej, jest społeczeństwem religijnem, którego cele są nadnaturalne i który w konsekwencji winien unikać ingerencji pośredniej, czy bezpośredniej w regimie politycznym". Kapłani nie powinni więc należeć do żadnych partyj, a tem mniej pragnąć rządzić krajami, brać udział w walkach stronnictw i klas, o ile to nie prowadzi do pokoju. Ich posłannictwo, jest wyłącznie moralnem i duchowem; ich powołaniem to doskonalenie dusz wiernych, to prowadzenie tych dusz do nieba, a nie rządzenie państwami. Sprawą kapłańską — to sprawa Boża.

Polityka pośród wszystkiego, co ziemskie, jest najbardziej ziemską, najbardziej oddaloną od ideału ewangelicznego. Kapłani nie powinni być ani książętami, ani ministrami książąt i w żadnej formie, nie powinni brać udziału w rządach cywilnych państwem. Kim innym jest Cezar, kim innym Piotr. W kościele katolickim, jeden tylko jest król: Jezus Chrystus.

Wszyscy cesarze, królowie, prezydenci, ministrowie, o ile są chrześcijanami, są poddani pod autorytet moralny Kościoła, który w wypadkach oznaczonych może ich sposób prowadzenia się ganić i potępiać. W żadnym razie Kościół nie pójdzie z nimi w jednym szeregu, by rządzić plemionami ludzkiemi — i czynić tego nie powinien. „Kościół w ręku dzierży kazalnicę; On naucza i polityków i niepolityków, że trzeba być doskonałym, by zasłużyć na pokój na ziemi i szczęśliwość w niebie. Takiem jest Jego posłannictwo, które Mu dał Jego Boski Założyciel".

„Jeśli w poszczególnych okresach historji, znajdowali się księża, którzy byli równocześnie panami feudalnymi, jeśli byli papieże, którzy chcieli kierować polityką tego czy innego kraju, kardynałowie, którzy byli ministrami, uczy nas historja, że wyszło to

raczej Kościołowi na szkodę niż na pożytek. Ani reformacja ani Encyklopedyści, nie osiągnęliby jakichkolwiek wyników, jeśliby wszyscy członkowie Kościoła, pozostali wierni swemu zadaniu nawskróś duchowemu. W wypadkach konieczności, Kościół ma swą politykę, która nie jest jednak polityką w utartem znaczeniu tego słowa, lecz szukaniem lepszych form życia, pośród państw i w samem łonie tych państw. Jest to polityka ochrony zasad, nie zaś dyrektywna" [1]).

Takim jest pogląd Papiniego. O ile ten sposób ujmowania stosunku Kościoła do państwa jest słuszny, moznaby nad tem dyskutować. Niewątpliwie jednak, samo spostrzeżenie, że społeczeństwo świeckie dziś w ten sposób myśli, jest najzupełniej prawdziwem.

Podał *X. Marjan Rechowicz.*

Troska o chorych

Z kół Czytelników donoszą do Redakcji „Gazety Kość.", że niektórzy księża radzą sobie w ten sposób ze spowiedzią chorych: Zapowiadają że w oznaczonym dniu objadą słabych, chorych, niezdolnych iść do kościoła i będą ich spowiadać i komunikować w domu, ażeby im ułatwić Spowiedź i Komunję św. wielkanocną. Nie jedzie się odrazu do wszystkich gmin, ale do jednej i to zależnie od ilości zgłoszonych. Ma to ten dobry skutek, że nie wyrwią księdza wtedy, gdy ma szkołę i że więcej ludzi schodzi się do towarzyszenia P. Jezusowi do chorych. Taka praktyka może uchronić od częstego trzęsienia się wozem, bo można raz objechać kilku chorych. Nie trzeba zaś brać kilkunastu chorych naraz, bo to się może ściągnąć do popołudnia.

X. R. S.

Sprawy religijne

Ogólny tygodnik katolicki z dodatkami dla poszczególnych diecezyj. To, co u nas niektórzy doktrynerzy uznali poprostu za niewykonalne, stało się faktem w maju r. b. w najmiarodajniejszem centrum życia katolickiego, w Wiecznem Mieście.

Od pierwszej niedzieli maja b. r. papieski dziennik *„Osservatore Romano"* rozpoczął wydawnictwo swe tygodniowe: „Osservatore Romano na niedzielę".

Tygodnik ten jest przeznaczonym jako organ popularny, informujący o wypadkach ważniejszych z tygodnia i podający zasadnicze artykuły z życia religijnego: dla wszystkich diecezyj i parafij.

Licząc się z regjonalnemi potrzebami, dodaje wydawnictwo wiadomości lokalne — w specjalnym dodatku lokalnym — dla poszczególnych terenów.

Szermując od kilku lat w imię: koncentracji tygodniowej prasy katolickiej w Polsce, mam tę pełną satysfakcję, że argument na poparcie mych wywodów przybywa z tak bardzo autorytatywnej strony. Wiadomość tę podaję na łamach „Gazety Kośc.", gdzie toczyła się batalja publicystyczna n. t. „Jeden olbrzym czy 20 liliputów"? *X. Mgr. H. Weryński.*

Ile jest Seminarjów duchownych na świecie? W tych dniach ukazał się t. zw. „Elenchus Seminariorum" (w Rzymie), podający szczegółowy wykaz Seminarjów Duchownych, podległych Kongregacji t. zw. „C. studiorum". Z wykazu tego dowiadujemy się, że w **1072** diecezjach Kościoła katolickiego istnieje **1570** Seminarjów Duchownych. Seminarja te są przeważnie prowadzone przez księży świeckich **(1241)**, tylko pewna, niewielka, ich część **(329)** jest pod kierownictwem kleru zakonnego. *(X. H. W.)*.

Bezpodstawna insynuacja. Szerokiem echem w społeczeństwie rozeszła się wiadomość, iż poseł japoński s. p. Hirouko-Kawai, na łożu śmierci przyjął katolicyzm.

Nie dało to spokoju, zwłaszcza naszym „wolnomyślicielom". Rozpoczęła się nagonka w ich piśmie n. t. „Wolnomyśliciel Polski".

Między innemi ukazały się wzmianki pod tytułami: „Jak się nawracał poseł japoński w Warszawie?" i „Panowie z pod znaku kłamstwa, arogancji i przewrotności".

W artykułach tych posunięto się do tego stopnia, iż zarzucono dostojnikom Kościoła, że ochrzczono nieprzytomnego chorego, przytem miało to być oczywiście dlatego, aby parafja Św. Krzyża „zarobiła na pogrzebie"... Podano nawet sumę, pobraną przez kościół za obrzęd. Ni mniej, ni więcej, tylko 5.000 zł.

X. superjor Lorek, proboszcz parafji Św. Krzyża, pociągnął do odpowiedzialności za oszczerstwo red. odpowiedzialną pisma, p. Marję Jankowską. Ile było złośliwości w zarzutach, stwierdza fakt, iż parafja pobrała na koszty pogrzebu 300 zł.

W dniu dzisiejszym była wyznaczona rozprawa. Nie doszło jednak do niej, gdyż oskarżona wyraziła chęć przeproszenia.

Deklaracja, złożona przez oskarżoną, brzmi między innemi w sposób następujący:

„W Nr. 30 naszego pisma z dnia 10 września r. ub. podaliśmy w zapisce o pogrzebie posła japońskiego, jakoby koszty tego pogrzebu wyniosły 5.000 złotych, który to fakt został przez nas oświetlony w sposób ujemny dla parafji św. Krzyża.

Wobec tego, że na rozprawie sądowej o zniesławienie parafji św. Krzyża, wytoczonej przeciwko redaktorce „Wolnomyśliciela Polskiego", p. Jankowskiej, przekonaliśmy się, że poza sumami, pobranemi przez przedsiębiorców pogrzebowych, sama parafja św. Krzyża pobrała za pogrzeb ze światłem, służbą i t. p. jedynie 300 zł. — niniejszem więc prostujemy naszą wiadomość i stwierdzamy, że przykro nam, iż stała się mimowolna krzywda parafji św. Krzyża".

Wskutek tego oświadczenia, które w całości ukaże się w następnym numerze „Wolnomyśliciela Polskiego" — rzecznik X. Lorka adw. Bittner wniósł o umorzenie sprawy.

Sąd postanowił umorzyć sprawę po nadesłaniu przez redakcję „Wolnomyśliciela Polskiego" egzemplarza z powyższem oświadczeniem.

Proces o zniesławienie w powieści. 19 grudnia ub. r. przed sądem okr. karnym w Wadowicach stanął członek Zrzeszenia literatów warszawskich Horn Franciszek, oskarżony przez X. F. Figułę, proboszcza we wsi Ponikiew, o zniesławienie w powieści p. t.: „Potęga miłości", drukowanej w tygodniku „Gospodarz Polski", w której ksiądz F. przedstawiony został jako skąpiec. Horn został wówczas skazany na 14 dni aresztu i 50 zł. grzywny z zamianą na dziesięć dni z zawieszeniem kary na lat trzy.

Przeciw wyrokowi X. Figuła wniósł odwołanie, domagając się zniszczenia nakładu.

[1]) Por. „Actualité de Dante", par Giovanni *Papini,* w *„Les Nouvelles Littéraires"*, z 10. II. 1934.

Na rozprawie 4. V. b. r. przed sądem apelacyjnym w Krakowie wyrok I instancji został zatwierdzony.

Wzrost nastrojów religijnych w Rosji sowieckiej. „Berliner Tageblatt“ podaje w depeszy z Moskwy, że rozpoczyna się tam ponownie ze wzmożoną energją wściekła kampanja antyreligijna. Rząd sowiecki wydał zarządzenie, by w kampanji tej zrzeszeniem antyreligijnym pomocne były wszystkie organy rządowe, przedewszystkiem GPU. Powodem wzmożenia walki jest stwierdzony podczas ostatnich świąt stały wzrost religijności wśród ludu zarówno w Moskwie i większych miastach, jak i na prowincji. W wielu miejscach cerkwie tak były przepełnione wiernymi, że nabożeństwa odbywały się nawet na ulicach. Po raz pierwszy od wielu lat w Moskwie oraz w okręgu Donieckim wyszły na ulice procesje, w których wzięli udział nawet notoryczni komuniści. W Moskwie doprowadziło to nawet do starć z agentami GPU, którzy wystąpili przeciw uczestnikom procesyj. Wślad za tem zamknięto w Moskwie w zeszłym tygodniu kilka świątyń, w okręgu Nadwołżańskim szereg cerkwi zamieniono na kluby komunistyczne, aresztowano 42 kapłanów pod zarzutem zabronionego przez prawa państwowe nauczania młodzieży. Nie powstrzymuje to dalszego odrodzenia religijnego. Ze wszystkich stron Rosji nadchodzą wiadomości, że tam, gdzie cerkwie i świątynie pozamykano, wierni zbierają się na modlitwy w piwnicach i katakumbach.

Mussolini a misje katolickie. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, Mussolini zgłosił w parlamencie wniosek w sprawie przyznania misjom włoskim w Chinach nadzwyczajnego subsydjum w wysokości pięciu miljonów lir. W ten sposób szef rządu włoskiego chciał dać wyraz uznaniu dla misjonarzy swego kraju, których ofiarną pracę ożywia gorąca miłość Boga i ojczyzny. Gotowi do wszelkich ofiar — głosi wniosek Il Duce — jako pionierzy kultury włoskiej codzień dawali nowe próby swej bezinteresowności i męstwa, które nierzadko śmiercią groziło, by prowadzić dalej zaczęte dzieło. Mimo to ze strony poprzednich rządów mało mieli dowodów uznania i wdzięczności. Niebezpieczeństwa, na które narażone było dzieło misyjne wskutek zamieszek wewnętrznych w różnych dzielnicach Chin, oraz uzyskano w ostatnich latach zdobycze tem bardziej usprawiedliwiają tę pomoc, z jaką zamierza wystąpić rząd. Bez niej opóźniłby się rozwój pracy, której wartość dla wzajemnego zbliżenia się obu narodów i dla ukształtowania się kulturalnych i ekonomicznych stosunków włosko-chińskich jest wprost nieoceniona.

Z piśmiennictwa

Hardy Schilgen S. J. In der Schule Loyolas. Gedankengang der Ignatianischen Exercitien. Freiburg im Breisgau 1934. Herder (str. 271).

Już od lat czterystu wywiera książeczka rekolekcyjna św. Ignacego swój wpływ błogosławiony. „Nie tylko wielu mężów, odznaczających się doskonałością“, — pisze Ojciec św. Pius XI w swej konstytucji apostolskiej z 25 lipca 1922, którzy sami należą do Zakonu św. Ignacego, oświadczyło głośno i z naciskiem, że cały sposób swego dążenia do doskonałości czerpali niejako z tego źródła, ale wzniosła działalność i pożyteczność tych ćwiczeń duchownych wytrzymała już według zapewnienia Naszego sławnego Poprzednika Leona XIII długą próbę trzech wieków i zdobyła sobie chwalebne uznanie wszystkich nauczycieli życia duchownego i wszystkich świętych, którzy żyli w tym okresie czasu. Dlatego Ojciec św. nazywa książeczkę rekolekcyjną słowami Benedykta XIV „cudownem w treści swojej dziełem, które Papieże rzymscy zaraz po jego wydaniu uznali uroczyście za dobre, obdarzyli najwyższą pochwałą i siłą na zawsze żywotną, udzielając mu błogosławieństwa apostolskiego“.

Niektórzy wprawdzie wyrazili zapatrywanie, że te rekolekcje nie nadają się już dla naszych nowych czasów, że są przestarzałe i próbują je zastąpić innemi, ale inne jest zdanie Ojca św. Powiedziawszy dalej w swej konstytucji apostolskiej, że papieże zawsze oświadczali się za niemi i obdarzali je licznymi odpustami, oświadcza z naciskiem: „I Naszym to jest zamiarem... Pragniemy usilnie, żeby, żeby udział w tych ćwiczeniach duchownych wzrastał z dnia na dzień i żeby coraz liczniejsze powstawały domy rekolekcyjne i coraz piękniejsze przynosiły owoce“. Dalej przyznaje św. Ignacemu godność „niebieskiego opiekuna wszystkich ćwiczeń duchownych, domów, urządzeń, związków i stowarzyszeń, których zadaniem jest umożliwianie i popieranie jakimkolwiek sposobem ćwiczeń duchownych“, bo „jest faktem, stwierdzonym przez doświadczenie, że w rekolekcjach św. Ignacego tkwi siła, przezwyciężająca największe trudności, z któremi muszą walczyć ludzie dzisiejsi“.

Otóż książka X. Schilgena niedawno wydana przejęta jest w całości duchem tych ćwiczeń i poucza bardzo dobrze n. zd. o Bogu, o zadaniu człowieka, o grzechu, o znaczeniu życia ziemskiego Pana Jezusa, o „dwóch chorągwiach“ i t. d. Można z niej dużo korzystać w naukach dla ludu i dla inteligencji.

X. A. P.

Pralat dr. Max Heimbucher: Die Orden und Kongregationen der katholischen Kirche. Wyd. trzecie. Paderborn, Ferdinand Schöningh. Tom I. 1933. S. 831. Tom II. 1934. S. 839. Cena Mk 36, opr. płóc. Mk 42.

Trudno się zdecydować, do jakiego działu zaliczyć, imponującą rozmiarami pracę X. Heimbuchera: do statystyki, czy do historji, czy do apologetyki. Autor bowiem nie ograniczył się do samych cyfr, ale podał historję zakonów, w większości wypadków scharakteryzował ich działalność, wyliczył zasługi dla Kościoła i cywilizacji. Z dzieła jego tryska życie, każda karta jest wymownym dowodem niesłabnącej energji Kościoła, która na przestrzeni 19 wieków objawia się w nowych wciąż formach zakonnego życia.

Przeobfity materjał został opracowany w naukowy sposób i podzielony na części o zwartej budowie, stanowiące organiczną całość. Oto ich spis: życie zakonne na Wschodzie (62 str.), na Zachodzie przed św. Benedyktem (32 str.), rodzina benedyktyńska (225 str.), augustjańska i dominikańska (280 str.), franciszkańska (230 str.), karmelitańska (42 str.), zakony kleryckie (45 str.), Jezuici (220 str.), zgromadzenia męskie i żeńskie od XVIII wieku, wreszcie stowarzyszenia wzorujące się na zakonach (m. inn. Filipini, Lazaryści, Pallotyni, Ojcowie Biali). Każdy rozdział, a właściwie każda strona jest zaopatrzona w źródłową literaturę przedmiotu. Z całości zaś bije dziwne ciepło i przywiązanie do Kościoła, które udziela się czytelnikowi i podnosi go na duchu.

Co do polskich klasztorów, to są one opisane bardzo ściśle, o ile wchodzą w skład zakonu, znanego

w całym Kościele. Wprawdzie trafiają się błędy w transkrypcji miejscowości (I, 103: Nowogrudok zam. Nowogródek; I, 104: Russisch-Polen (!); II, 350: Rutkowa zam. Lutkówka; zawsze Lemberg zam. Lwów i inn.), ale rzadko sprawa gorzej się przedstawia z samodzielnemi polskiemi zgromadzeniami.

Uwzględnieni zostali: Marjanie (II, 129—130), Felicjanki, Józefitki, Rodziny Marji, Serafitki — w kilku wierszach II, 40; oraz na dwóch miejscach Służebniczki N. M. P.: I, 586; II, 538, przyczem informacje autora w drugim wypadku są bardzo nieścisłe. Zupełnie pominięto: Michaelitów, Dominikanki III Zakonu, Nazaretanki, Niepokalanki, Pasjonistki, Pasterki, Służebniczki Serca Jezusowego, Urszulanki S. J. K. Ten sam los spotkał wszystkie ruskie zgromadzenia obrz. grecko-kat., czynne w Małopolsce; jedynie o Bazyljankach autor wspomniał, ale i to niezgodne z rzeczywistością.

Braki te nie pochodzą z winy autora, ale z ubóstwa naszej literatury odnośnie do życia zakonnego. Wytknęliśmy je w imię prawdy i w tym zamiarze, by następne wydania uzupełniły obecne luki.

X. Marjan Proński.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

9—10 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

KAPELUSZE i CZAPKI



w wielkim wyborze poleca

F-a Antoni KAFKA

LWÓW, ul. HALICKA 4. 12—15

Rok założenia 1866.

Marcin Müller

Specjalny Magazyn nowości dla Panów

Lwów, Plac Halicki 14

(obok Banku Hipotecznego)

poleca: **bieliznę, krawaty, trykotaże, kapelusze, parasole, kalosze, laski, płaszcze.** 13—15

Zegarki najlepszych fabryk

5—10 poleca tanio

Dąbrowski i Rozwarzewski

Reperacje z prowincji prosimy pocztą. Lwów, Akademicka 2. Tel. 27-29.

Pieczęcie dla Urzędów parafjalnych metalowe, kauczukowe i wszelkie roboty grawerskie po niskich cenach wykonuje ZAKŁAD RYTOWNICZY **MARJAN UNGER**, Lwów, Chorążczyzny 7. 5—10

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

Już nadeszły najnowsze żurnale. Wszelkie przefasonowania uskutecznia się letnią porą najdokładniej i najtaniej

ALEKSANDER WRÓBEL

Lwów, Halicka 20. Tel. 57-04.

43—52

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej

Jana Wojtowicza

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. — Wieloletnia gwarancja. 12

Futra przechowuje

przez lato, specjalny magazyn-chłodnia — pełna gwarancja — wszelkie przeróbki — futra nowe wykonuje najstaranniej

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHURERA — Lwów, Senatorska 11 a

49—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza)

Posadzki ozdobne

i pojedyncze

z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 3—6

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!

Oferty i wzory na żądanie

SUTANNY

Czamary, mantyle, oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie

22—26

HANKUS Władysław, Lwów, Sapiehy 79

JAN ŚWIĘS

Skład papierów, przyborów do pisania i rysowania

5—5 **Lwów, Rutowskiego 1. — Tel. 72-59.**

WYTWÓRNIA ORGANÓW

DAWNIEJ „RUDOLF HAASE“

LWÓW — UL. PIASKOWA 9

poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym

Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarcza również pojedyncze głosy organowe.

Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 5—5

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.